

Kuba Knap, MADA, Bonny Larmes, To ryje beret

(Kuba Knap)

To ryje beret

Winę ponosi debet na koncie

Co jest Zeber?

Łączy, odbierz!

Nieźle, skutek

?Użytkownik tego numeru zamówił rozmowę na twój koszt - ZETENWUPE"

I jak jest ściepa na wiesz co

To kwota się dzieli na trzech

Każdy jest nieraz pod kreską

A trzeba odetchnąć

Nie ma lekko

Skoro co noc ciężko ogarnąć nam cokolwiek

Zioło, zioło

Mam pytania

Deficyt odpowiedzi zazwyczaj

Przez to miewam takie weekendy, że nie mam pytań

Do braku brachu się przyzwyczajasz

Tylko braku działań nie ma przy nas

Czego cię pozbawia świat

Czego się pozbawiasz sam

To że jest do czego wracać stale nam poprawia humor

Debet w .. ponosi winę za historie miejskie

I to co niekoniecznie może mnie napawać dumą

To ryje beret

Wine ponosi debet

/5x

(M.A.D.A.)

Poznałem ja na pewnej imprezie hip hop

Odsłaniała pierś w stylu Paris Hilton

W stylu Paris była też egzaltowana tak

Że nawet Biały by się obraził, nara

Na celowniku same pary mam jak na razie

Przyszłaś sama, czy z pedałem, czy jesteś pedałem sama?

Dobra kończę te pytania, lecę dalej tu

Debet mózg defekt ma od jarania

Kręcę się jak smród po gaciach

Jak ćpun po ścianach

Jak skun po braciach

I chyba czas stąd wypierdalać

Czas faktyczny to zryty czosnek synku

A ja chciałbym mieć problem z oczopląsem jak w Krośnie na rynku

Ktoś mnie do Styksu ciągnie

Jak nadzieje na LP

Jeszcze w te wiosnę

Mam nadzieje, że nie skończę samotnie w te nockę

Dobra, olej zwinę na ośkę

To ryje beret

Wine ponosi debet

/5x

(Hade)

To ryje beret jak pijane freestyle Bonnogo Larmes'a

Ale my mamy berety nie do zdercia

Lata praktyk spowodowały, że w sytuacji

Kiedy się hajsik nas nie trzyma

My mamy w ryzach i tak to poznamy survival

Wiemy jak zachachmęcić, żeby nie pytać

(cwaniak, łajza)

Jak chcesz mnie nazywaj

Ja obrócę sobie to w żarty

Bo kompleksy, gdybym się ich nie pozbył w tej kwestii
Popierdoliłoby mnie do reszty
Weźmy na-na-na-na następujący przykład w zeszły weekend
Ja i współautostopowiczka w ciemnej cipie
Kilkadziesiąt kilometrów od celu
Męczy głód, pizgawica i echo w portfelu
I równe zero widoki na szamę
Przejebane na serio
Wchodzę na stację, łapię Pringles i wynoszę na zewnątrz
I jakoś mnie sumienie nie męczy
Bo my poryte berety nie bulimy za Pringlesy